

Adoracja

Wśród różnych form modlitwy, jedną z bardziej popularnych jest adoracja eucharystyczna. Praktykowała ją wielu świętych, również wielu współczesnych znawców życia duchowego podpowiada, że warto ją podjąć. Jednak kiedy już siadamy czy klękamy przed Najświętszym Sakramentem często nie wiemy, co dalej? W poniższym tekście pragnę zwrócić uwagę czytelników na niektóre problemy, jakie mogą pojawić się wówczas, gdy na poważnie podejmiemy modlitwę adoracji. Oczywiście są to tylko wybrane zagadnienia. Mam nadzieję jednak, że nie są Państwu obce, a więc, że uświadomienie sobie różnych mechanizmów z omówionego obszaru pomoże w owocnym przeżywaniu adoracji. Z serca tego życzę!

Kiedy dzisiaj słyszymy słowo „adoracja”, nasze myśli spontanicznie biegną do wnętrza Kościoła, w którym na ołtarzu lub w specjalnym miejscu przeznaczonym do tego celu, w otoczeniu wpatrzonych w Niego wiernych, znajduje się Najświętszy Sakrament. Moja wypowiedź będzie koncentrowała się właśnie na adoracji eucharystycznej, a w szczególności na różnych zmaganiach, wątpliwościach i trudnościach, które mogą pojawić się podczas praktykowania tej formy modlitwy. Zanim jednak przejdziemy do tematu warto chyba uświadomić sobie, że sama adoracja jest czymś zdecydowanie głębszym, niż tylko modlitewną formułą. Jest wewnętrzną postawą najbardziej odpowiednią wobec Boga, i tak naprawdę tylko Jemu należną. To postawa uwielbienia, uniżenia i zachwytu wobec Tego, który przewyższa nas pod każdym względem. Rodzi się z prawdy – to nie sztuczne poniżanie się zmusza nas do tego, by paść na kolana. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: **Adoracja jest zasadniczą postawą człowieka, który uznaje się za stworzenie przed swoim Stwórcą. Wystawia wielkość Pana, który nas stworzył, oraz wszechmoc Zbawiciela, który wyzwala nas od zła. Jest uniżeniem się ducha przed „Królem chwały”** (Ps 24, 9-10). Adoracja trzykrotnie świętego i miłowanego ponad

wszystko Boga napełnia nas pokorą oraz nadaje pewność naszym błaganiom (KKK 2628).

Adoracja jest niejako podstawą wszelkiej modlitwy

Pierwszym aktem cnoty religijności jest Adorować Boga oznacza uznać Go za Boga, za Stwórcę i Zbawiciela, za Pana i Mistrza wszystkiego, co istnieje, za nieskończoną i miłosierną Miłość. „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Łk 4, 8) mówi Jezus, powołując się na Księgę Powtórzonego Prawa (Pwt 6, 13). (KKK 2096)

Świadomość tego kim jestem ja, a Kim jest Ten, przed którym stoję, w naturalny sposób kieruje naszym ciałem, uczuciami i myślami, sprawiając, że spontanicznie rodzi się w nas pragnienie trwania w Bożej obecności właśnie w postawie adoracji. Czemu zatem tak trudno nam doświadczać tego podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu? Jak dotrzeć do tego miejsca w nas, które jest prostym uwielbieniem Boga w duchu i w prawdzie?

Patrz na Tego, który patrzy na ciebie

W ten sposób zapraszała do modlitwy swoje siostry św. Teresa od Jezusa – nasza Święta Matka, jak ją w Karmelu nazywamy. Wydaje się, że nic prostszego? Ale spróbujmy zrobić takie doświadczenie, aby przez tyle czasu, ile uda nam się wytrzymać, patrzeć na kogoś, kto patrzy na nas... W ciszy, bez słów... Jeśli ktokolwiek z Państwa próbował, na pewno pamięta uczucie zagubienia, odstąpienia, pragnienie uczynienia czegoś i świadomość, że właśnie akurat nic czynić nie mieliśmy... Uff! Pisząca te słowa oblewa się zimnym potem na samo wspomnienie. Oczywiście każdy z nas jest inny, więc być może każdemu z Państwa coś innego wybiłoby się na plan pierwszy, gdybyście mieli okazję wzięcia udziału w opisanym doświadczeniu. Warto więc spróbować

je przeżyć, aby poobserwować własne reakcje, aby – być może z niechęcią zaskoczeniem – odkryć źródło swoich modlitewnych porażek. **Bo chociaż na modlitwie stajemy przed Bogiem a nie przed człowiekiem, to jednak stajemy przed Nim my, zwykli ludzie i chcąc nie chcąc robimy to tak samo, jak zawsze, kiedy z kimś się spotykamy.** Założenie jest proste – umawiam się z jedną osobą, że tyle, ile damy radę, będziemy patrzeć na siebie z życzliwością, rejestrując, co dzieje się w naszych uczuciach i myślach. Naturalnie opisane ćwiczenie nie tylko może pomóc nam w lepszym zrozumieniu, na czym polega część problemów z adoracją. Może również uświadomić, jakie korzyści wynosimy z jej praktykowania. Bo z jednej strony jest coś trudnego w takim patrzeniu na kogoś. Ale każdy, kto pozwoli sobie na nie szybko się przekona o rodzącej się bliskości z drugim człowiekiem. Bez problemu odstąpi się przed nim również zmiana w jego odniesieniu do samego siebie – jakże wzrasta nasze poczucie własnej wartości, kiedy ktoś kieruje na nas swoje życzliwe spojrzenie! Któż z nas nie marzy o bliskości, która jest bezpieczna, w której możemy doświadczyć przyjęcia, podarować i otrzymać miłość?

Bliskość

To właśnie ona paradoksalnie może być główną przeszkodą w adoracji. Z jednej strony potrzebujemy jej przecież, niemal jak powietrza. Z drugiej... czyż nie jest przerażająca? **A Bóg jest wierny swoim słowom.** Skoro powiedział, że pozostanie z nami do końca świata, to naprawdę z nami jest. I w Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy:

Istnieje głęboki sens w tym, że Chrystus chciał pozostać obecny w swoim Kościele w ten wyjątkowy sposób. Skoro w widzialnej postaci miał On opuścić swoich, to chciał dać nam swoją obecność sakramentalną; skoro miał ofiarować się na krzyżu dla naszego zbawienia, to chciał, byśmy mieli pamiątkę Jego miłości, którą umiłował nas

aż „do końca” (J 13, 1), aż po dar ze swego życia. Istotnie, będąc obecny w Eucharystii, pozostaje On w tajemniczy sposób pośród nas jako Ten, który nas umiłował i wydał za nas samego siebie. Pozostaje obecny pod znakami, które wyrażają i komunikują tę miłość (KKK 1380).

PRAWDA WYZWAŁA

On tu jest naprawdę. Żywy, prawdziwy Bóg, który tęskni za spotkaniem ze swoim stworzeniem. Który poprzez wszystko stara się doprowadzić nasze skołatanе serca do zanurzenia w życiodajnym Sercu Jezusa. Przenika nas i zna, czy o tym wiemy i to akceptujemy, czy nie, ale pragnie, abyśmy mogli czuć i doświadczać dobra, które płynie z modlitwy i świadomego przebywania w Bożej obecności. To, czego potrzebujemy, aby słowo o Jego miłości do nas stało się ciałem w nas, to czas. Bóg daje nam go z całą hojnością. Przyjmijmy ten dar, adorujmy Boga trwając przed Najświętszym Sakramentem! (karmelslowo.pl)

Papież Jan Paweł II przekonuje nas: **„Kościół i świat bardzo potrzebują kultu eucharystycznego. Jezus czeka na nas w tym sakramencie miłości. Nie odmawiajmy Mu naszego czasu, aby pójść spotkać Go w adoracji, w kontemplacji pełnej wiary, otwartej na wynagrodzenie za ciężkie winy i występki świata. Niech nigdy nie ustanie nasza adoracja”**. Te okazje, które pojawiają się jakby „niezaplanowane”, są zaledwie chwilą, którą możemy wypełnić adorowaniem Sakramentu Miłości. Gdy przejeżdżamy tramwajem czy autobusem obok kościoła: możemy wtedy ze czcią przeżegnać się, zdjąć czapkę i zmówić w sercu kilka słów modlitwy np. werset z dowolnej pieśni eucharystycznej. Przechodząc obok kościoła możemy wejść na chwilę adoracji. Wystarczy być i milczeć, wystarczy kilka aktów strzelistych oddania, wdzięczności i pamięci. Gdy idziemy w niedzielę na mszę św.: starać się przyjść parę minut wcześniej i w chwili ciszy porozmawiać z Jezusem w Sakramencie Ołtarza. **Podobnie po mszy św., nie wychodzić od razu, lecz pozostać małą chwilę i ofiarować ją Jezusowi w cichej adoracji.**

Godzina święta w Kielcach

„Czuwajcie ze Mną” (Mt 26,38). Określenie „Godzina święta” kryje w sobie bogatą treść. Jeśli któraś godzina zasługuje na taką nazwę, to musi kryć w sobie szczególne bogactwo i być w sposób wyjątkowy napełniona obecnością Boga. **Świętość bowiem jest Bożą tajemnicą. Tylko Bóg jest święty i tylko On może uświęcać. Tylko Jego obecność i Jego działanie może sprawiać, że jakieś wydarzenie, przeżycie, miejsce czy osoba nosi w sobie tajemnicę świętości.** Najświętszą godziną, jaką chrześcijanin przeżywa w rytmie swoich dni, jest godzina Eucharystii. Ona jest szczytem i źródłem wszelkich działań całego Kościoła i poszczególnych wiernych. Jeśli jakaś inna godzina jest określana jako „święta”, to musi być ona szczególnie związana z tajemnicą Eucharystii. Musi z niej wyrastać i do niej prowadzić. Taką godziną jest niewątpliwie godzina adoracji Najświętszego Sakramentu, a także jednocześnie się z Jezusem w Jego modlitwie w Ogrójcu, w czasie której rozpoczyna on przeżywanie „swojej godziny”. Ta Jego „godzina”, to czas męki.

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w każdy czwartek około godz. 18.40 (po mszy św. wieczornej).

Kościół św. Maksymiliana w każdy czwartek o godz. 19.00

Kościół Podwyższenia Krzyża św. w I i III czwartek miesiąca o godz. 18 45

Czytelników „Cichego Przyjaciela” i poszukujących prawdy przez modlitwę i słowo zapraszamy w każdą środę do ORATORIUM Świątokrzyskiego przy parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Kielcach po mszy św. o godz. 18.00 na godzinną adorację Najświętszego Sakramentu

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz
Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

„Cichy Przyjaciel” do pobrania w wersji elektronicznej
<https://www.diecezja.kielce.pl/cichy-przyjaciel>

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 163

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością rozpałiłem się o chwałę Pana Boga

Adoracja

Ilekróć adorujemy Boga w „sakramencie miłosierdzia” tylekróć przypominamy sobie i światu, że On JEST, że chce wypełniać swoją obecnością każdy brak miłości, chce być obecny w każdej „tkance” świata, zdrowej i chorej



„Hostio żywa, Siło jedyna moja, Zdroju miłości i miłosierdzia ognarńj świat cały” (Św. Faustyna Kowalska)